

Projektor, Nie chodzi o ...

Pozmieniał się chłopaki w biznesmenów
Dusze posprzedawane, król Midas na sumieniu
Chuja zostało z muzyki z przekazem
Jaka bieda? zajmij oko tatuażem
Upadł obiektywizm w muzyce ulicy
Nie musisz mądrze gadać, ważne jak się szycisz
Krzyczą, krzyczą na bitach za miliony
Złoty cielec zabrał cel, cel w szampanie utopiony
Diss i przemoc zamiast wzorów do naśladowania
Masy w kolejce do tantiemów pobierania
Muzyka buntu stała się popisem stylistów
Umarła prostota na rzecz dzieł u wizazystów
Nie chodzi tu o to, by dać się wkręcić w lans idiotom
Nie chodzi to o to, by grać i mieć już tego potąd
Nie wchodzi w grę jak dotąd to byś mógł coś zmienić kwotą
Nie szkodzi, że masz śmiać się, że ja wciąż chodzę piechotą
Pozmieniało się chłopakom w głowach
Trzeba byłoby ich złapać, kazać zacząć im od nowa
Robić to grać i pisać, przecież sens się nie zmienia
To nie hajs ma tym rządzić, a podobno wena
Scena zdycha, zdycha, scena w gównie tonie
Rządzi pycha, pycha, wróżą rapu koniec
Podświadomie słysząc o poziomie niszcę łąków wzrokiem
Wbrew, co po niektórym, z ponad koniunktury co na topie
Puszczam myśli, po to żeśmy tu przyszli
Stojąc z boku płyt pełnych amoku pieprzę ten wyścig
Ten fame ściemniany i taką też sławę
Mam cel obrany jak tą komerę dławie
Jedni żyją z muzyki, drudzy dla niej
Skazaniec kontra wybraniec
Jak każdy krainy dźwięków mieszkaniac
Działam jako posłaniec i mówię
Tudzież podróże po amplitudzie
Ku lansu ostudzie, od stycznia po grudzień
Smutki utopione w strofach nie w wódzie
To fach bez złudzeń, ocknijcie się ludzie
Po co trwonić harmonii stan
Na ten cały sprzedawczy chłam
Fygydymyk, znikam sam
Fygydypyk, witam, gram
Nie chodzi tu o to, by dać się wkręcić w lans idiotom
Nie chodzi to o to, by grać i mieć już tego potąd
Nie wchodzi w grę jak dotąd to byś mógł coś zmienić kwotą
Nie szkodzi, że masz śmiać się, że ja wciąż chodzę piechotą
Bo pamiętam to i widzę teraz
Kto umiera w nurcie, gdzie spływają zera
Wszystko w hurcie, aż chuj cię strzela
Era na disco tak nisko kładzie rapera
Rzadziej czujesz jego bliskość
Raczej w podkładzie bardziej ufasz piskom
I tak z dnia na dzień i wspak w zasadzie i co?
Lepiej dać dupy zyskom i nie pseudo
Wzynam się jak w stal w wiertło
Imam fał jak Posejdon
To też nie pierdol mi tu z rezerwą jak docent
W ręku mam berło, kto jest sto procent?
Na otarcie łez dodam, że w istocie
To dotrze kiedyś do potrzeb twych pociech
Nie chodzi tu o to, by dać się wkręcić w lans idiotom
Nie chodzi to o to, by grać i mieć już tego potąd
Nie wchodzi w grę jak dotąd to byś mógł coś zmienić kwotą
Nie szkodzi, że masz śmiać się, że ja wciąż chodzę piechotą